Rok 3. — Nº 49. NUMER 30 CENTIMÓW. 15 Września 1883.



ssemen TYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychod: pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

WLondynie a bonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & Cº, *23, Martin's Lane London, E. C.*

UROCZYSTOŚCI KRAKOWSKIE

Dwóchsetna rocznica zwycięztwa Sobieskiego pod Wiedniem najwspanialej i najświetniej obchodzoną była w Krakowie.

Połączona z uroczystością religijną koronacji cudownego obrazu N. Maryi Panny u OO. Karmelitów na Piasku, zebrała w dawnej stolicy królów polskich massę ludu ze wszystkich stron ojczyzny naszej, zwłaszcza też z Galicji licznie przybyłego. Udział osób wykształconych był także bardzo liczny. Cała Polska była reprezentowaną w Krakowie na tej narodowej manifestacji, wykazującej dobitnie żywego, patrjotycznego ducha w naszym narodzie.

Ważność tych uroczystości sama się jasno przedstawia. Naród który tak głębokie a silne posiada uczucie patrjotyczne jak polski; którego całość i jedność pomimo podziałów politycznych występuje w kształtach rzeczywistych przy każdej narodowej uroczystości jak obecnie w Krakowie; który wreszcie bez różnicy stanów we wszystkich warstwach swoich ożywia się aż do zapału, na samo wspomnienie świetnej, historycznej chwały swoich ojców i który przy czci oddawanej zasłudze przodków, śmiało podąża w przyszłość pod hasłem ojczyzny i Boga, taki naród jest pełen życia i żyć musi jako wolne a niepodległe państwo.

Uroczystości krakowskie w obecnej sytuacji europejskiej, przy sprzeczności interesów zaborczych monarchii, gotujących się w cichości do strasznej wojny, która się odbyć musi wcześniej czy później na ziemi polskiej, to ważny fakt polityczny, to manifestacja narodowa, wypowiadająca, iż Polacy świadomi swoich praw i obowiązków, nie będą mogli być pominięci przy wojennem ważeniu się losu państw walczących i przyszłem ich kształtowaniu, sami bowiem o sobie myślą i pewni swojej siły gotowi są zawsze samodzielnie działać i o swoim losie decydować.

Naród tak żywo i wszechstronnie objawiający swoją narodową istność jak polski, który dla idei Ojczyzny i Boga zbiera się ze wszystkich stron swojej poćwiertowanej ziemi i utworzywszy w starym podwawelskim grodzie, gromadę przeszło stutysięczną, podnosi jednomyślnie chwałę światowej zasługi przodków na to tylko, ażeby z niej wynieść nowe, bo cywilizacyjne prawo do bytu samodzielnego, musi być cennym sprzymierzeńcem dla potęg, które się gotują do strasznego starcia.

Niema on armii, ale ma siłę.

Rządy rozbiorowe zastanowić się nad tem muszą, czy ta siła gotowa już do samodzielnego upomnienia się o swe prawa narodowe, ma z nimi czy przeciw nim działać?

Pominąć jej nie mogą dla tej prostej przyczyny *że jest*, że świadczy o sobie i objawia już swoją wolę.

Chcąc więc czy nie chcąc rachować się z nią muszą, i ażeby jej niemieć przeciwko sobie, muszą się starać o jej pozyskanie, które się nieda w inny sposób uskutecznić jak przez zadosyćuczynienie słusznemu a niezaprzeczonemu prawu polskiego narodu do bytu niezależnego.

Gdy byt moralny samodzielnie istnieje, a byt zaś moralny narodu polskiego jest faktem tysiąc razy a ostatecznie przez uroczystości krakowskie stwierdzonym, wtedy byt polityczny czyli państwowy staje się nieodzownym.

Nieodzowność ta wykazała się znowuż w obchodzie dwóchsetnej rocznicy ocalenia chrześcijaństwa i cywilizacji przez Polaków, zwyciężających pod Wiedniem Turków pod komendą największego bohatera wieku, króla Sobieskiego.

W wykazaniu to więc konieczności załatwienia sprawy polskiej według myśli i woli narodu, leży właściwe narodowo-polityczne znaczenie uroczystości krakowskich.

Jeszcze się one nie zakończyły, dopiero co bowiem przebrzmiało echo jubileuszu artystycznego, największego w współczesnej epoce malarza, Jana Matejki, a właśnie teraz ma się odbyć i już się odbywa kongres literatów i artystów polskich, więc dopiero później można będzie skreślić ogólny obraz wszystkich uroczystości krakowskich.

W chwili gdy ten artykuł piszemy właściwy obchód rocznicy odsieczy wiedeńskiej już jest wspomnieniem. Oprócz jednak telegraficznej wiadomości o jego przebiegu, nie mogliśmy jeszcze otrzymać szczegółowego o nim sprawozdania. List z Krakowa na trzeci dzień dopiero przychodzi do Paryża, obchód zaś zwycięztwa Sobieskiego dopełniony tryumfem Matejki, zakończył się dopiero wczoraj, to jest właśnie w godzinie, w której pismo nasze idzie pod prassę.

Niechcemy jednak, ażeby czytelnicy czekali dwa tygodnie, to jest do następnego numeru *Kurjera Paryzkiego* na

opis tych pięknych narodowych manifestacji. Ponieważ zaś odbyły się one, jak nam doniesiono, według ułożonych naprzód programów, gdy więc je tutaj podamy, czytelnicy nabędą wyobrażenia o wspaniałej całości jako też o szczegółach krakowskich uroczystości. Następnie dopełnimy szczegóły wskazane w programach opisami, jakie nam korespondenci nadeślą i one nadadzą żywy kolor obrazowi jakiego już dzisiaj szkic programowy podajemy.

Przypominamy, że uroczystości krakowskie rozpoczęły się od przygotowań do koronacji i wreszcie od samej koronacji obrazu Najświętszej Maryi Panny w kościele OO. Karmelitów na Piasku, przed którym król Sobieski modlił się o powodzenie oręża polskiego.

Po gorącej przed tym obrazem modlitwie, stanąwszy na czele wojsk naszych zebranych w Krakowie, ruszył król w pochód do Wiednia, gdzie odniósł wiekopomne zwycięztwo, jedno z najważniejszych, jakie nam dzieje powszechne przedstawiają a którego chwała jeszcze dzisiaj po latach dwustu jasnym a żywym promieniem bije na naród polski, tak srodze utrapiony prześladowaniem i tak mocno znękany jarzmem, jakie mu nałożyli na szyje potomkowie oswobodzonych przez Polaków od tureckiej niewoli chrześcijan.

Koronacja historycznego obrazu Matki Bożej na Piaskach w Krakowie odbyła się w porządku i w sposobie wskazanym przez program ułożony przez Ojców Karmelitów. Charakter tych obrzędów był religijno-narodowy.

Już dnia 30 Sierpnia, jako też przez dnie 31 Sierpnia i 1 Września odprawiano o godzinie 6 rano w kościele Karmelitów *Nowenny* do N. P. Maryi, następnie msze święte z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, po nich zaś wypowiadano nauki dla ludu przybywającego do Krakowa wszystkiemi drogami piechotą lub kolejami żelaznemi, w processjach z chorągwiami i spiewami, w coraz to liczniejszych gromadach. Tegoż samego dnia, 1 Września o godzinie 5 po południu po nieszporach uroczystych w kościele Karmelitów, nastąpiło zagajenie missji koronacyjnej i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

W niedzielę dnia 2 Wrzesnia o godzinie 6 rano odbyła się: Nowenna, to jest msza święta z wystawieniem i nauka o Najświętszej Pannie przez naród polski uznanej za swoją królową Maryi; o godzinie wpół do dziewiątej rano była: Wotywa i nauka missyjna; o godzinie wpół do jedenastej: Summa i nauka missyjna; o godzinie zaś trzeciej po południu odbyła się procesja dla sprowadzenia koron, po niej Litania do Matki Bożej, nauka missyjna, suplikacje, błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, rachunek sumienia i modlitwy missyjne.

W poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek, to jest od dnia 3 do 7 Września o godzinie 6 rano codzień przy natłoku pobożnego ludu odprawiane znowuż były: Nowenny to jest msze święte z wystawieniem i naukami; o godzinie wpół do 9 rano; Wotywy i nauki missyjne; o godzinie wpół do 11 rano: summy i nauki missyjne; o godzinie 4 po południu: Litanie do N. P. Maryi, nauki missyjne, suplikacje, błogosławieństwa, rachunki sumienia i modlitwy missyjne.

Po tych długich przygotowaniach, w których najlepsi kościelni mówcy wypowiedzieli wiele prawd Bożych i nauk religijnych oraz patrjotycznych, nastąpił najważniejszy dzień tych kościelnych uroczystości, przeznaczony na koronacją cudownego obrazu.

Była to Sobota, dzień 8 Września poświęcony uroczystości *Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.*

O godzinie 7 rano odbyła się wotywa i komunia generalna, do której przystąpiło kilkadziesiąt tysięcy ludu polskiego ze wszystkich stron pięknej naszej ziemi przybyłego. O godzinie 10 rano: Summa koronacyjna, podczas summy wypowiedziano piękne kazanie zastosowane do przedmiotu uroczystosci, w którem mówca wspomniał i o modłach Sobieskiego przed karmelickim obrazem i o zwycięztwie pod Wiedniem. Po summie odbyła się *Koronacja obrazu* wśród odgłosu wszystkich dzwonów krakowskich, poczem błogosławieństwo papiezkie było dane ludowi. O godzinie wpół do 5 po południu: Litania do Matki Boskiej, nauka missyjna, suplikacje i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem; o godzinie zaś 7 wieczorem odbyła się po mieście wśród illuminacji *procesja tryumfalna* z podobizną ukoronowanego obrazu cudownego. Po procesji zaś śpiewał lud *Te Deum laudamus* w kościele.

W niedzielę dnia 9 Września o godzinie 9 rano: Wotywa i nauka missyjna, o godzinie 11 rano: summa i nauka missyjna ostatnia z błogosławieństwem papiezkiem.

W poniedziałek wreszcie 10 Września jako ostatni dzień kościelnych uroczystości odbyła się u Karmelitów o 9 godzinie rano: Wotywa za dusze zmarłych czcicieli Matki Boskiej Cudownej na Piasku i nauka o nabożeństwie za dusze zmarłych.

Tak więc uroczystości kościelne z powodu koronacji obrazu, przed którym Sobieski modlił się o zwycięztwo nad Muzułmanami i o pomyślność dla Polski, trwały dni dwanaście.

Wrażenie tych uroczystości zostawiło trwałe ślady w sercach pobożnego ludu.

Idea ojczyzny oparła się w tych sercach o ideę Boga, z którego jest wypływem.

Następnego dnia, to jest 11 Września rozpoczął się właściwy obchód dwusetnej rocznicy zwycięztwa odniesionego przez Sobieskiego pod Wiedniem.

Uroczystości tego obchodu trwały trzy dni.

Pierwszego dnia o godzinie 9 przed południem odbyła się msza żałobna w kościele katedralnym na Wawelu za spokój duszy króla Jana III i poległych pod Wiedniem bohaterów, poczem delegacje wszystkich stanów korporacji, instytucji i stowarzyszeń przybyłych ze wszystkich stron Polski, złożyły w grobach królewskich wieńce na sarkofagu Jana III.

O godzinie 11 przed południem jak się dowiadujemy z programu obchodu, ułożonego przez komitet jubileuszowy miejski, nastąpiło w sali górnej Sukiennic otwarcie przez prezydenta miasta Doktora Weigla: *Muzeum Narodowego Sztuki*, które dzięki obchodowi Sobieskiego weszło nareszcie w życie.

Projekt tego Muzeum powziął Henryk Siemiradzki, podczas 50-letniego jubileuszu J. I. Kraszewskiego i pierwszy do niego ofiarował sławny swój obraz *Żywe pochodnie Nerona.* Po pięciu zaś dopiero latach i to dzięki drugiej równie wielkiej i wspaniałej uroczystości narodowej Sobieskiego projekt stał się rzeczywistością.

Kraków posiada więc Muzeum sztuki.

Poświęcił je po przemowie Dra Weigla biskup krakowski ks. Dunajewski, poczem dyrektor Muzeum prof. Dr. Wł. Łuszkiewicz w mowie swojej wypowiedział dotychczasowe starania około założenia Muzeum. Wartości jego mowy jeszcze nie znamy, nie wiemy więc czy Dr. Łuszkiewicz dokładnie skreślił tę dość długą historją nie bardzo fortunnych starań.

Po otwarciu Muzeum nastąpiła ceremonia otwarcia przez marszałka sejmu galicyjskiego Dra Mikołaja Zyblikiewicza *wystawy zabytków z czasów Jana III*, poczem przemówił profesor uniwersytetu Dr. Zoll, zastępca przewodniczącego sekcji wystawy w komitecie jubileuszowym miejskim.

Wystawa jest piękną i zawiera dość liczne zabytki i kosztowne przedmioty oraz pamiątki z czasów Sobieskiego. Warto byłoby wydać rysunkowy Album tej wystawy.

O godzinie 2 po południu nastąpiło rozrzewniające i wielce wymowne powitanie deputacji ludowych, przybyłych z odległych nawet częstokroć punktów Galicji i Wielkopolski oraz Szląska a nawet z zaboru moskiewskiego. Witali te deputacje ludowe prezydent miasta i włościanie krakowscy na Błoniach w swoich malowniczych ubraniach, poczem udali się wszyscy do Ogrodu Strzeleckiego, gdzie się odbyły uroczystości i zabawy ludowe.

Dzień ten pierwszy obchodu zakończył się w teatrze przedstawieniem obrazu historycznego wynagrodzonego na konkursie a napisanego dla sceny przez zgasłego przedwcześnie Wł. L. Anczyca. Tytuł tej sztuki ludowej jest: *Jan III pod Wiedniem.*

Dnia 12 Września o godzinie 8 rano wystąpiła uroczysta a bardzo liczna procesja z kościoła Nawiedzenia N. Maryi Panny (XX. Karmelitów) na Piasku i idąc przez ulice Karmelicką, Szewską, Rynek, około pałacu « Pod Baranami »,

ulicą Grodzką, weszła na Wawel, gdzie w kościele katedralnym odprawione zostało dziękczynne nabożeństwo za zwycięztwo oręża polskiego przy odsieczy Wiednia (12 Września 1683). Podczas summy w katedrze kazanie wypowiedział ks. Dr. Józef Pelczar, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego.

O godzinie 4 po południu tegoż dnia, w obec zaproszonych gości i delegacji nastąpiło przed kościołem Panny Maryi w Rynku odsłonięcie pomnika (płaskorzeźba bronzowa) dłuta Piusa Welońskiego, na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej sprawionego kosztem miasta Krakowa i na zewnętrznej ścianie kaplicy Bonarów umieszczonego.

Ceremonia odsłonięcia pięknej płaskorzeźby Welońskiego rozpoczęła się odśpiewaniem 72 psalmy Jana Kochanowskiego, na chór mięszany i orkiestrę. Po śpiewie z zapałem i dobrze przemówili do zgromadzonej na estradzie i na bruku publiczności: Dr. Weigel, prezydent miasta i jeden z włościan, którego nazwiska jeszcze nam nie zakomunikowano. Po patrjotycznem słowie odezwał się znowuż śpiew. Był to chór męzki z towarzyszeniem orkiestry dętej, który odśpiewał kantatę skomponowaną umyślnie na uroczystość Sobieskiego przez Władysława Żeleńskiego, którym się słusznie pochlubić możemy jako jednym z najzdolniejszych w obecnym czasie na świecie kompozytorem. Słowa do kantaty napisał Anczyc.

Gdy się zmierzchać poczęło nastąpiło powszechne oświetlenie miasta. Przy blasku illuminacji tłumy patrjotyczne do późna w nocy krążyły po ulicach.

Dnia 13 Września o godzinie 3 po południu w ogrodzie Strzeleckim nastąpiło odsłonięcie pomnika króla Jana III wykutego z piaskowca szydłowieckiego dłutem utalentowanego rzeźbiarza Walerego Gadomskiego, którego portret olejny, malowany przez Andrzeja Grabowskiego widzieliśmy zawieszony w sali obrazów Narodowego Muzeum w Rapperswylu. Pomnik Jana III wzniesiony został kosztem « Towarzystwa Strzeleckiego Krakowskiego ».

Po odsłonięciu rozbrzmiała muzyka. Koncert trwał do późna w nocy. Z po za liści drzew migały urocze światełka różnokolorowe, ogród bowiem oświetlony został. Narodowe melodje rozradowały serca obecnych i napełniły nadzieją.

W ciągu tych uroczystości rozdawano pomiędzy młodzieżą szkolną oraz ludem odwiedzającym grób Jana III na Wawelu, książeczkę pamiątkową, wydaną nakładem Rady miasta Krakowa w 25,000 exemplarzach p. t. « *Wspomnienie o Janie III Sobieskim królu polskim* ».

Ważną częścią dopiero co opisanego obchodu były uroczystości ludowe. Program ich ułożył osobny komitet ludowy, działający obok miejskiego, a który wziął na siebie specjalne zadanie urządzenia tych uroczystości dla ludu i pomieszczenia włościan.

Oto są szczegóły charakteryzujące udział ludu wiejskiego w obchodzie Sobieskiego.

Dnia 11 Września o godzinie 1 w południe zebrali się w gotyckim rondlu bramy Floryańskiej delegaci ludu wiejskiego ze wszystkich powiatów Galicji oraz innych prowincji Polski i wyruszyli w uroczystym pochodzie przez ulice Floryańską, Rynek, ulicę Grodzką na Wawel. Tutaj w tym przybytku sławy Polski, złożyli włościanie w imieniu każdego powiatu po wieńcu na trumnie Sobieskiego, poczem obejrzeli groby naszych królów oraz inne pamiątki Wawelu. Z katedry udali się włościanie na Błonia, gdzie ich powitał przemową prezydent miasta Dr. Weigel, otoczony poważnymi reprezentantami Rady miejskiej.

O godzinie 2 po południu na placu Matejki zebrali się inni włościanie, to jest ci, co z powiatu krakowskiego zostali zaproszeni na uroczystość. Byli to właściwi Krakusy.

Z placu tego o godzinie 3 Krakusy w uroczystym pochodzie poszli przez ulicę Floryańską, Rynek, ulice Szewską i Wolską na Błonia. Tu doczekali się na przybyłych z Wawelu delegatów ludowych z dalszych powiatów.

Przybyłych powitał pięknie bo po bratersku jeden z włościan powiatu krakowskiego. Po odpowiedzi zaś równie serdecznej, danej przez jednego z delegatów, włościanie krakowscy jako gospodarze będący u siebie w domu wręczyli delegatom z innych okolic odpowiednie dary i pamiątki, poczem pomiędzy wszystkich rozdano medale Sobieskiego, broszury i obrazki przy odpowiedniem przemówieniu.

O godzinie 5 nastąpił wspólny powrót z Błonia przez ulicę Wolską, Straszewskiego, Widok, Lubicz do ogrodu Strzeleckiego.

Tutaj na wieczną pamiątkę tej dwóchsetnej rocznicy położono przed pomnikiem Sobieskiego kamień, zawierający napis « że lud wiejski z całego kraju przybył do Krakowa na uczczenie jubileuszu Sobieskiego ».

W mowie, jaką jeden z patrjotów przytem wypowiedział, włościanie wysłuchali przedstawienia dziejów odsieczy wiedeńskiej i opisu zasługi Polaków, jaką świat cały im przyznał, iż wybawili Austrją i cesarstwo niemieckie z niewoli za co im tak haniebnie potem Niemcy odpłacili ujarzmieniem kraju. Ci jednak co ocalili chrześcijaństwo i cywilizacją, mają prawo spodziewać się lepszej przyszłości, która wtedy tylko nastąpić może gdy odbudowanem zostanie państwo polskie, jedyna rękojmia szczęścia i prawdziwej wolności dla wszystkich w ogóle mieszkańców naszej polskiej ziemi.

W ogrodzie Strzeleckim uraczono włościan, na zakończenie zaś tej ludowej uroczystości przedstawiono w obrazie z żywych osób króla Sobieskiego, zapalono ognie sztuczne i przezrocza (transparenta).

Z obchodem odsieczy wiedeńskiej połączono, jak o tem pisaliśmy, jubileusz 25-letni artystycznego zawodu Jana Matejki, który się rozpoczął 13 Września nabożeństwem w katedrze na Wawelu.

Po nabożeństwie liczne deputacje i osoby pojedyńcze w sposób uroczysty wręczały genialnemu malarzowi, który pędzlem swoim na płótnie w licznych arcydziełach uwiecznił najważniejsze zdarzenia historji polskiej, różne dary, upominki, pamiątki, dyploma i adresy. Pomiędzy adressami odznacza się lwowski energią słowa i bogactwem myśli.

Otwarcie wystawy obrazów Matejki w obecności mistrza i zaproszonych gości odbyło się w sposób piękny i poważny.

Jakiż to zbiór nieoceniony prawdziwych arcydzieł!

Pomiędzy obrazami jego najwięcej w tym czasie zwraca na siebie uwagę ostatni, dopiero co ukończony wielki obraz przedstawiający *Sobieskiego pod Wiedniem*. Posiada on wszystkie znane zalety tego mistrza, olśniewa bowiem bogactwem i żywością kolorytu i zdumiewa charakterystyką osób. Nie można było lepiej i świetniej zamanifestować swojego udziału w narodowym obchodzie jak przez wymalowanie tak pięknego obrazu. Cieszy nas też niezmiernie, iż postanowiono to nowe arcydzieło zakupić na własność kraju i oddać go do Muzeum narodowego sztuki w Sukiennicach. Utworzył się już komitet, który energicznie zbiera składki na zakupno « *Sobieski pod Wiedniem* ».

Drugi to już obraz Matejki zakupionym będzie przez naród. Pierwszy « *Unia Lubelska* » także ze składek nabyty, znajduje się obecnie w sali recepcyjnej prezesa Wydziału Krajowego we Lwowie.

Przedstawienie w teatrze zakończyło jubileusz Matejki, na drugi zaś dzień zebrał się w Krakowie *kongres polskich literatów i artystów*, którego obrady trwają dotąd.

Słowo to nasze o uroczystościach krakowskich zakończyć nam należy wzmianką, iż jednocześnie nieomal we wszystkich miastach i miasteczkach w Galicji i w Wielkopolsce odbywały się podobne uroczystości na cześć Sobieskiego.

Niemcy starali się w Poznańskiem przeszkodzić, w ostatniej jeszcze chwili minister oświaty Gossler wydał z Berlina rozporządzenie zakazujące starszej młodzieży polskiej, uczącej się po gimnazjach i uniwersytetach, wszelkiego udziału w obchodzie rocznicy zwycięztwa Sobieskiego.

Nadaremnie!

Ministry i króle, żadne zakazy i prześladowania nie stłumią ducha narodowego!

Próżne to usiłowania, które hańbią tych, co się ich podejmują.

Polacy są w dobrem niepoprawni.

Dobrem zaś dla nich jest ojczyzna, jej prawa i jej niepodległość.

Z okoliczności zaś dwuwiekowej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, Polacy z niezwykłą jednomyślnością zamanife-

stowali swą miłość ojczyzny i swą wolę zostania narodem niezależnym i wolnym.

Opis obchodu Odsieczy Wiedeńskiej w Paryżu, dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

STOSUNKI SĄSIEDZKIE

O przygotowaniach wojennych Moskwy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: W Brześciu Litewskim nagromadzono taką wielką ilość zapasów, że ich pomieścić nie mogą tamtejsze magazyny. Wojska ciągle przewożą z Moskwy na Litwę, a Kaukazkie ściągają do moskiewskich gubernji. Konie przewożą oddzielnie i o ile można sekretnie i małemi oddziałami.

Zarządy kolei żelaznych otrzymały rozkaz aby jak najprędzej przygotowały wagony do przewozu wojska, a gdzie tych brak, aby w nie się zaopatrzyły najdalej do 1 Października.

Wszystkim Niemcom i austryjackim poddannym służącym przy kolejach żelaznych rozkazano niedawno pod karą wydalenia przyjąć moskiewskie poddaństwo. Teraz zaś rozkazano wydalić wszystkich od 1 Listopada r. b.

Ileż to rodzin nieszczęśliwych wpadnie w nędzę w skutek tego rozporządzenia. Są pomiędzy niemi rodziny polskie z Galicyi.

Dziesięć dni temu rozesłano rozkazy, polecające sporządzić spisy mobilizacyjne ludzi i koni.

Wojska lokują nie dalej jak o półtory mili od kolei żelaznych, a chociaż po 6 do 10 żołnierzy mieści się po chatach włościańskich, mimo usilnych próśb mieszkańców przeciążonych kwaterunkiem, nie pozwalają dalej ich kwaterować.

Rozszerzają znacznie fortyfikacje Demblina, Brześcia i Modlina.

Na nowo budującej się kolei z Równego do Wilna mają budować przyczółki, a kolej żelazna z Pińska do Zabinki podminowana.

Bataljony rezerwowe tych pułków, jakie na Litwę przychodzą mają cały komplet mundurowań i broni na uzbrojenie i umundurowanie nowego pułku, jaki się tam po mobilizacji sformuje.

Roboty na kolei pińsko-romeńskiej prowadzą tak pośpiesznie, że robotnicy pracują nietylko dniem, ale i nocą.

Tak oto piszą do nas, zaręczając za wiarogodność powyższych wiadomości.

Również korespondent warszawski donosi nam o zbrojeniu się rządu moskiewskiego w Kongresówce.

Z tej strony też t. j. Prusy translokują wojska swe na granice wschodnie.

Wszystko to razem wymownie świadczy o serdecznych stosunkach między sąsiadami.

Wiadomości te *Dziennika Poznańskiego* o zbrojeniu się Moskwy, potwierdzają inne dzienniki.

Chwilowo Moskwa przycichła i Hurko przerwać musiał swą inspekcyjną jazdę i pojechać do Odessy — zbrojenia jednak prowadzą się dalej, ale nakazano nic o nich nie pisać i w dziennikach wyrażać się łagodniej o Niemcach.

Niemcy jednak czuwają, Moskalom nie ufają i przygotowują się także na wszelki wypadek.

Oto co pisze *Kurjer Poznański* o gotowości Prus na granicy moskiewskiej:

«Mimo serdecznych stosunków między dworem berlińskim a petersburgskim, jesteśmy świadkami ciągłych zbrojeń, posuwania wojsk nad granicę i budowania nowych linji kolei żelaznych.

«Moskwa ma w Kongresówce 85,000 wojska.

«Prusy mają od 1 Kwietnia w obu prowincjach pruskich, w W. Ks. Poznańskiem i na Szlązku, na stopie pokojowej około 60,000 wojska.

«Z tych przypada na piechotę 45,024, na konnicę 11,000, na strzelców 2,144; obok tego znajdują się tam 3 bataliony pionierów, 6 kompanji trenu, 6 pułków artylerji polowej z dwunastu polowemi i trzema konnemi oddziałami.

«Wojska te rozlokowane są od Kłajpedy do Bytomia na przestrzeni łuku wynoszącego około 112 i pół mil niemieckich.

«Szesnaście pułków jazdy stoi załogą w 40 miastach; a jak słychać, oba bataljony strzelców, załogujących w Zgorzelicach i w Oleśnicy, mają być posunięte bliżej granicy.

«Wielkie przysługi oddać mogą w danym razie koleje z Bytomia przez Kempno i Gniezno do Torunia wiodące, a połączone wielorako z dalszemi prowincjami.

«I w Prusach zachodnich i wschodnich koleje toruńsko-wystrucka i kłajpedzko-słuska ważne są pod względem strategicznym. Jeziora: niebolskie i śniadowskie (albo: smardowskie), oraz twierdza Łoczany (Lötzen) bronią Prus zachodnich dostatecznie.

«Rosja ma tylko koleje z Warszawy do Gdańska, Katowic, Torunia, i z Białegostoku i Wilna do Królewca, w których dwie, warszawsko-katowicka i warszawsko-toruńska mają aż do Skierniewic tylko jeden tor wspólny, co jest rzeczą pod względem strategicznym niedogodną.

«Oprócz tego zamierzają Prusy postawić na Wiśle koło Torunia silnie opancerzone płytkie statki, któreby w danym razie mogły być bardzo pożyteczne.

«Wszystko to dzieje się pod hasłem «serdecznej przyjaźni», w celach zobopólnego bezpieczeństwa.»

Te wiadomości *Kurjera Poznańskiego* potwierdzają dzienniki moskiewskie, dodając wiele innych z swojej strony, świadczących, że Prussy gotowe są już do zaczepki Moskwy lub jej odparcia.

Nieufność wzajemna pomiędzy sprzymierzonymi Niemcami i Austrją z jednej strony a Moskwą z drugiej, oficjalnie zaprzeczana i neutralizowana, ciągle się pomimo tego zdradza faktami nowych militarnych przygotowań.

Nowoje Wremia pisze o następujących pruskich przygotowaniach:

«Rząd pruski ukończył już we wschodnich swoich prowincjach, graniczących z Moskwą, budowę sieci strategicznych dróg żelaznych. W dniu 15 Sierpnia odbyło się otwarcie następnych dystansów: ostatni 45-wiorstowy dystans drogi Güldenbaden-allensteinskiej od Mohinngen do Allenstein — 70 wiorst, od Konitz do Laskowitz — 76 wiorst, ostatni dystans drogi toruńsko-grudziądzko-malborskiej od Grudziądza do Malborga i nareszcie 17 wiorst bocznej drogi od Kursiatowa do Chełma. Skutkiem ukończenia budowy tych dróg w Ełku, Allensteinie i Niemieckim Iłowie, gdzie dotąd wojska wcale nie kwaterowały, garnizony wojskowe pruskie mają wyznaczony stały postój. Jednocześnie też mają nastąpić inne zmiany w lokacji wojsk niemieckich na moskiewskiej granicy.»

Wszystko to prawda — Prussy się zbroją, Moskwa się zbroi i Austrja rąk nie zakłada. Wojska w trzech tych państwach tak są rozstawione, iż jutro mogłyby na siebie uderzyć. W prowincjach bliższych granicy zwłaszcza, czujność wojenna jest wielka o pogotowie zbrojne ciągle dopełniane.

W przeczuciu, czy też w pewności, że starcie z Niemcami i Austrją jest nieuchronne, niektóre dzienniki moskiewskie przybrały niedawno wobec sąsiadów ton wyzywający, a mowa jenerała Hurko, jaką powiedział do oficerów i czynowników w klubie moskiewskim w Warszawie, przypomniała mowy Skobelewa.

Mówił, że starcie z Niemcami jest nieuchronne, podnosił ideę jedności słowiańskiej i twierdził, że zwycięztwo Słowiańszczyzny, pod którą rozumiał Moskwę jest niewątpliwe. Polakom radził porzucić dążenia do odrębności i zlać się, utonąć w Słowiańszczyznie, inaczej zginą.

Mowa ta zaalarmowała sfery rządzące w Berlinie i w Wiedniu. Gdy zaś Bismarck odnowił przymierze niemiecko-austryjackie i oprócz Włoch pozyskał dla tego przymierza Serbią, a rzucił sieci na Hiszpanją i Rumunją — Moskwa nagle złagodniała.

Udano, że Hurko wpadł w niełaskę i kazano mu z Warszawy pojechać do Odessy odwiedzić chorego syna. Car zaś który z rodziną pojechał do Kopenhagi wyraził życzenie spotkania się z cesarzem Wilhelmem w Swinemünde gdy będzie z stolicy Danii wracał do Petersburga.

Jednocześnie Katkow w *Moskowskich Wiedomostiach* zapewniać począł, że Moskwa z Niemcami pragnie żyć w wiecznej zgodzie i nigdy nie prowadziła polityki nieprzyjaznej temu państwu; że stosunki sąsiedzkie z Niemcami są najlepsze i niema żadnego powodu do nieufności. Interesa obu tych państw nie są w sprzeczności, tylko Polacy psują tę piękną harmonię, siejąc wzajemną nieufność pomiędzy Moskwą i Niemcami, pragnąc pomiędzy nimi wywołać wojnę. Katkow jest atoli przekonany, że do wojny nie przyjdzie, bo Niemcy nie będą przecież wojny prowadzić dla odbudowania Polski. Niemcy, według jego zdania, wolą mieć za sąsiada potężną Moskwę niż słabe państwo polskie, gdyby ono miało być odbudowane, co jest przecież rzeczą niemożebną, bo tylko sami niepoprawni Polacy o tem myślą, nie zaś Moskale i Niemcy, którzy mają wspólny interes w niszczeniu Polaków.

O Austrji wyraża się mniej pochlebnie, mniej ją łagodnie traktuje.

Zadziwia to tem więcej, że gdy Moskwa zastraszona rosnącem przeciwko niej i Francyi przymierzem, przybrała minkę baranka i schlebiać poczęła Niemcom, — należało w własnym interesie i w obec sprzymierzeńca tychże Niemiec, to jest Austrji, również mówić cicho i grzecznie.

Ale — widać, że Moskale zawsze marzą, iż się im uda Niemców oderwać od Austrji, tej zaś ostatniej się nie boją i śmiało, bez grubej osłony podsadzają miny pod jej wpływy na półwyspie bałkańskim, wysyłają emissaryuszy do szerzenia spisków na Rusi galicyjskiej i niepokojów w Kroacyi i w Węgrzech, gdzie przyszło nawet do zaburzeń, w Kroacyi z powodu ucisku podatkowego i herbów węgierskich, — w Węgrzech z powodu napaści na żydów i rabunku ich mienia. Moskwa więc pewna, iż Austrja napadnięta przez carat a z tyłu kąsana przez jego bałkańskich wasali w Czarnogórzu, w Bulgaryi, ostać się nie potrafi, — nie uważała

za potrzebne w chwili cofania się dyplomatycznego przed groźnymi Niemcami, cofnąć się także przed Aurtrją i dla tego to, ton jej dzienników przeciwko monarchii Habsburgów zawsze jest ostry, intrygi i paraliżowanie wpływów austryjackich zawsze jest gorliwie prowadzone, a podkładanie min wewnętrznych z tej i z tamtej strony Litawy nieustaje na chwilę.

Austrja stara się oddziaływać przeciwko tej nieprzyjaznej Moskwy polityce, lecz zbyt słabo, jakby się lękała ją obrazić przez stanowcze wystąpienie. Cała jej nadzieja zdaje się na tem polegać, że Bismark wierny przymierzu, przyszedłby jej z pomocą w razie nagłego i groźnego od Moskwy niebezpieczeństwa.

Jego w rzeczy samej wielka potęga i zuchwała a przewidująca polityka, która już wcześnie rzuciła podstawę do koalicyi państw na wypadek wojny Niemiec z Francją i Moskwą, jest chwilowo istotną rękojmią pokoju.

Boją się go wszyscy i dla tego cicho siedzą.

Wystarczył artykuł w *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* oskarżający dziennikarstwo francuzkie i Francją, iż jest nieustającą groźbą dla pokoju europejskiego, ażeby zmusić rząd francuzki do zapewnień, iż nie myśli o *rewanżu*, a rząd moskiewski skłonić do przystłonienia swoich uzbrojeń i robienia upokarzającej próby dyplomatycznego zbliżenia i proszenia o przyjęcie do istniejącego przymierza niemiecko-austryacko-włosko-serbskiego. Tak przynajmniej wygląda i taki ma pozór owe nagłe spokornienie tonu moskiewskiego wobec Niemiec i zapowiadane przybycie Alexandra III-go do Swinemünde.

Dość, że po grzmotach, które gdzieś tam ukryte za chmurami z daleka huczały, nastąpiła znowuż cisza taka, jakby nic nie mięszało dobrych sąsiedzkich stosunków Niemiec, Austrji i Moskwy.

Zauważyć tu musimy, że ile razy następuje taki pokojowy i czuły zwrot do dobrych pozornie stosunków pomiędzy wspomnianemi mocarstwami rozbiorowemi, tyle razy polakożercze dzienniki tychże mocarstw obwiniają Polaków, iż to oni a nikt inny byli przyczyną chwilowego nieporozumienia pomiędzy sąsiadami, że Polacy mają także wpływy i znaczenie polityczne w Europie, iż ciągle i ustawicznie w interesie odbudowania państwa polskiego pędząc do wojny zaprzyjaźnione z sobą trzy państwa, wywołują w ich stosunkach zamięszanie.

Konkluzja takiego rozumowania w tych dziennikach zawsze brzmi jednakowo, iż dla utrzymania pokoju w Europie, potrzeba Polaków, jako nieprzyjaciół tego pokoju dalej uciskać, prześladować i nie robić żadnego ustępstwa dla ich narodowości.

Tak pisał polakożerczy Katkow, ślepy wielbiciel niewoli i azjatyckiego despotyzmu carów w *Moskowskich Wiedomostiach* — tak pisała polakożercza *Neue Freie Presse* w Wiedniu i również polakożercza *National Zeitung* w Berlinie, hołdująca jakoby zasadom liberalnym i postępowi.

Dla nas te oskarżenia są obojętne, przyjmujemy je z uśmiechem, widząc w nich ten tylko dowód, że sprawa polska, jako sprawa wielka, obejmująca zadania najważniejsze czasu, jest tak realną i żywotną, że nawet bezpośrednio przez samych Polaków nieporuszana, występuje samą swą siłą i doniosłem znaczeniem za pośrednictwem najzaciętszych swoich nieprzyjaciół na porządek dzienny, dopominając się o załatwienie.

Takie rozumowania jakie w wspomnianych dziennikach napotykamy, są w oczach głębszego a praktyczniejszego polityka jednym argumentem więcej za koniecznością zadosyćuczynienia krzywdzie, jaką rozbiory Polski stworzyły.

Tak, — pokój europejski dopóty nie będzie zapewniony, dopóki Polska jako państwo nie zajmie swego stanowiska pomiędzy państwami europejskiemi.

Tymczasem wśród dobrych sąsiedzkich stosunków trzech mocarstw, niechaj przy zapewnieniach najczulszej przyjaźni rozsnuwają się i dojrzewają sprzeczne interesa tychże mocarstw, które do tego już doprowadziły, iż stać one muszą przy swoich granicach uzbrojone od stóp do głów i ciągle wśród najgłębszego spokoju bez dojrzenia istotnej przyczyny, zmuszone są uzupełniać swoje systemata wojennej obrony.

ODEZWA

Rada
TOWARZYSTWA CZYTELNI POLSKIEJ
w Paryżu

Odezwa nasza z miesiąca Marca roku bieżącego znalazła uznanie między rodakami naszymi tak we Francyi jakoteż i w krajach dalej położonych jak Włochy, Algier, Stany Zjednoczone Ameryki, etc.

Zapisanych już jest 97 członków należących do rozmaitych warstw społecznych i złożono do kasy kwotę 1,130 franków, czyli, że jedynie z samych składek fundusz Towarzystwa zwiększonym został w ciągu kilku miesięcy o 936 franków.

Mimo tego posiadany zapas pieniężny, nie jest jeszcze dostateczny do wynajęcia na Czytelnią, jak to było naszym zamiarem, oddzielnego mieszkania. Chcąc jednak spełnić o ile możności najśpieszniej ogłoszony w pierwotnej odezwie naszej program, postanowiliśmy urządzić wkrótce odczyty i naukowe kursa; pierwsze, w sali położonej przy ulicy Jean-Jacques Rousseau pod Nº 35; drugie, w obecnem mieszkaniu Czytelni, przy ulicy Coquillière 34.

Dotychczas mamy obiecany współudział następujących literatów: PP. Zygmunt Kaczkowski, Juljan Ochorowicz, Władysław Mickiewicz, Rzążewski, Pawłowski i Kazimierz Gregorowicz.

Niniejszą odezwą prosimy i inne osoby, chętne do pracy na literackiem lub naukowem polu, do udzielenia nam odpowiedniego poparcia.

Rodacy nasi życzący sobie słuchać naukowych wykładów, zechcą zawiadomić listownie lub ustnie jednego z członków Rady. Po zapisaniu odpowiedniej liczby słuchaczy nastąpią bezzwłocznie lekcye języka, historyi i literatury polskiej.

Rada Towarzystwa projektuje do ustawy następujący paragraf:

« Urządzone będą kwartalne egzamina, uczniowie odznaczający się uzdolnieniem i przychodzący regularnie na wykłady otrzymają odpowiednie nagrody a nadto nazwiska ich ogłoszone będą w pismach publicznych ».

W zamiarze rozszerzenia zakresu naszych

NOWE DZIADY (Nº 3)

Cień Batukana w Kremlinie w nocy po koronacji Aleksandra IIIgo i jego przepowiednia, z powodu dwusetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego na czele wojsk polskich.

Noc była ciemna po carskiej biesiadzie,
I sztucznych ogni łuna już upada;
Kiedy w powietrzu w Armana radzie
Duchów Turańskich zeszła się gromada.

Jeden z nich upadł na ziemskie obszary,
Jak piorun z nieba albo giaz co leci;
I tam gdzie stoi carski Kremlin stary,
Na dachu zamku jak meteor świeci.

Ale wnet przebił dachy i sklepienia,
I już zawitał do carskiej komnaty;
Berło ma w ręku z drogiego kamienia (1)
I z samych pereł ma utkane szaty.

Hełm szczerozłoty ze strusiemi pióry,
Szabla z żelaza którem niebo ciska (1);
I twarz posępna podobna do chmury,
I krew mu końska sposocza wąsiska.

Car był uśpiony; i ledwo sen błogi
Ukoił nieco mozoł uroczysty;
Mniemał się wielkim jak Olympu Bogi,
Sławę swą widział i tryumf wieczysty.

Ale go nagle szelest pereł budzi,
I tuż przed sobą widzi wnet upiora:
— « I któż ty jesteś, najzuchwalszy z ludzi,
« Co budzisz Cara kiedy nocna pora? » —

— « Ach! ja nie jestem ze śmiertelnych grona! »
« Tak doń przemawia ta postać nieznana,
« Ja duchem jestem — Ma missja spełniona;
« Jam jest Batukan z rodu Gingiskana.

« Jam tu panował gdzie dziś twoje ziemie;
« I tysiąc książąt tu mi czołem bili,
« Carowie Moskwy trzymali mi strzemie,
« I z grzywy końskiej resztki mleka pili (2).

« I tum ja stąpał po głowach wojaków,
« Kiedy tarczami pokryli swe głowy;
« Świat drżał na widok mych wojennych znaków.
« Czemże jest dzisiaj ten twój przepych nowy?

« Większe od twoich były me dziedziny,
« Patrz na ten ubiór com nosił przed laty;
« Na drogie perły, szmaragdy, rubiny,
« Co zdobią zbroje i me hańskie szaty.

« W dzień ogłoszenia na tej tu równinie
« Tysiące koni ofiarą padały (1);
« Pamięć dnia tego jeszcze w krajach słynie
« Co tysiąc dziewic rocznie dla mnie stały.

— « Lecz poco spłaszczasz sen z carskiej powieki,
« I nie dozwalasz pokoju wśród nocy? —
A duch mu na to: « Ja słynny przed wieki,
« Chcę ci powiedzieć; nie ufaj twej mocy!

« Nie dobrze wiedziesz twe Turańskie trzody,
« I idziesz drogą, błądząc jak przodkowie;

(1) Berła esarzów Chińskich i hanów tatarskich były zrobi ne z kawałów kamienia krzemiennego zwanego po francuzku *jade*. Kawały tego kamienia zwłaszcza większe były bardzo cenione, bo im przyznawano przymioty lekarskie np,: zabezpieczenie przeciw chorobie kamienia, ztąd ten minerał znany był pod imieniem *kamienia nephretycznego* (*Pierre néphrétique*).. Obacz Buffona. — Mineralogią, Tom VII, str. 56.

(1) Wielki Mogoł w Indiach i inni hanowie Tatarscy mieli szable ukute z żelaza meteorycznego, to jest pochodzącego ze sztuk spadłych z powietrza, (aérolithes). Takie żelazo było w Azyi w wielkiej cenie.

(2) Alluzja do ceremonii używanej przy inauguracji hanów Tatarskich. Carowie Moskiewscy trzymali strzemie Hanowi gdy tenże na konia wsiadał. A gdy wsiadłszy na rumaka wypijał czarę kobylego mleka, ze złotego puhara, wylewał resztę na grzywę końską a Car uniżony musiał te resztki mleka lizać jak gdyby pies Jego Hańskiej Wysokości.

(1) Hunnowie Attyli i inne pokolenia mongolskie miały zwyczaj zabijać konie na ofiarę niebu, nie tylko na wielkich uroczystościach, ale nawet przy przeprawach przez wielkie rzeki.

działań, odzywamy się tak do zapisanych już członków jako też i do wszystkich znajdujących się po za granicami kraju Rodaków, o pieniężną pomoc i o współudział w pracy. Gdyby każda z zapisanych już osób zechciała znaleść jednego przynajmniej nowego członka stowarzyszenia, zdwojone w ten sposób siły, dały by nam możność spełnić wiele prac pożytecznych.

Pośpiech w zapisaniu się, jest tem więcej pożądany, gdyż Rada Towarzystwa zajęta jest opracowaniem ustawy, która wkrótce na walnem zebraniu przedstawioną będzie ogółowi do zatwierdzenia.

Prócz tego Rada dokłada starań, zgodnie z pierwotną ustawą, aby dzień 10 Października, jako rocznica Unii Polski z Litwą i Rusią obchodzoną była uroczyście.

Usiłowania nasze znalazły uznanie: jeden ze znakomitych Rodaków naszych ze Lwowa znany zaszczytnie w kraju i za granicą, zabierze głos, a dzięki poparciu uproszonych osób i znanego z patrjotyzmu Towarzystwa Filharmonicznego, część artystyczna ułożoną i wykonaną będzie z wszelką możliwą starannością.

Zaproszenia i szczegółowy program nieomieszkamy rozesłać w czasie właściwym.

Paryż, 10 *Października* 1883.

Kazimierz Gregorowicz, r. Jacquemont, 16;
Maurycy Hulewicz, rue de Rome, 129;
Jan Lipiński, rue Jussieu, 25;
Stanisław Styczyński, quai de Billy, 52;
Beynar Tadeusz, passage Pecquai, 9;
Adolf Reiff, place du Collège de France, 9.

KORRESPONDENCJE
Kurjera Paryzkiego

..... Ostatni list mój odebrałeś Pan zapewne ze Santa Cruz, z wysp Kanaryjskich. Od Teneryfy płynęliśmy wprost do Monrowi, Stolicy Rzeczypospolitej Liberyi, najciekawszego państwa (pod względem politycznym) w świecie. Tu odbyliśmy 20 milową podróż po rzecę Św. Pawła, następnie przewędrowaliśmy okolice przylądka Palmos, zkąd udaliśmy się do Assini, najbardziej zapomnianej części zachodniego brzegu.

Assini była niegdyś francuską kolonią, dziś niepozostało nawet śladów takowej, jednakże Francja, aby nieutracić wpływu w kraju, płaci królowi Amatifu roczny haracz w prezentach i 6000 franków srebrnej pięciofrankowej monety.

W Palmos spotkaliśmy francuza, który właśnie czekał na parowiec, by udać się do Assini, zkąd miał przedsięwziąść podróż do Krindrato, w głąb do stolicy króla Amatifu dla wręczenia mu rocznych prezentów Francji. Zaproponowaliśmy więc panu Bretignier (tak nazywał się francuz) wziąść go na Łucyą do Assini, a za to przyłączyć się do jego podróży do Krindrato. Propozycja została przyjętą i tym sposobem poznałem Assini i część kraju króla Amatifu.

Szczep krajowców należy do rasy Fanti, język zbliżony do aszantyjskiego, z którym w ogóle kraj ma wiele podobieństwa pod różnemi względami. Po państwie Dahomeya i Ashanti, nad zachodniemi brzegami którego leży Assini, król Amatifu (przeszło 100-letni majestatyczny starzec) jest najpotężniejszym władcą zachodniego brzegu ekwatorialnej Afryki.

Stolica Krindrato, miasto liczące przeszło 4000 mieszkańców, jest nadzwyczaj czystą i nawet z pewnym gustem budowaną. Leży ona o 40 kilometrów od ujścia rzeki Assini, o 2 kilometry na zachód od rzeki Krindrato, która to rzeka przybywa z gór Cong, przepływa olbrzymie (słodkie) jezioro Ahe, i wpada do rzeki Assini. Droga od rzeki Krindrato do stolicy byłaby dla nas bardzo uciążliwą, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, że król Amatifu uprzedzony przez posłańca i uradowany przybyciem licznych *białych* (a właściwie tychże prezentów) kazał ku zdziwieniu naszemu przebić (istna fantazja afrykańskiego despoty[1]) po przez gąszcze, trzy metry szeroką, piękną drogę na całej przestrzeni. Biorąc na uwagę, że miał ku temu tylko dwa dni czasu, wyobrazić sobie można ilu ze swych poddanych zwołać musiał do tej roboty.

Wieźliśmy staremu królowi, z którym jeszcze sławny admirał francuski Villaumer zawierał traktaty a którego już wtedy przedstawiają jako starca, dwa dywany, lunetę, kilka sztuk płótna i drelichów, beczułkę *dżinu* (jałowcówki) i 10 galonów anyżówki. Oprócz tych naszych prezentów, p. Bretignier wiózł mu liczne prezenta Francji, a nadewszystko skrzynkę pełną pięciofrankówek. Amatifu, którego contre-prezenta składały: wół, kilka kozłów, kilkanaście kur i wielka ilość baranów, oraz złoty pierścień krajowego wyrobu dla każdego z gości, musiał być z nas niezmiernie kontent, gdyż uroczystości, przemów, nabożeństw i processji było bez końca. Nie będę opisywał tych obyczajów, pełnych wrzawy i hałasu, wykonanych przez mrowisko czarnych poddanych, gotowych na znak władcy położyć głowy pod *maseli* (miecz) królewskiego kata, rozszerzyła by to zbytecznie mój list.

Pałac królewski oddany został do naszej dyspozycji i w nim zamieszkaliśmy, a przed werandą naszą roiły się ustawicznie setki ciekawych. Łóżka nasze tworzyły zwyczajne maty palmowe, położone na drewnianej staludze, przypominającej karę średniowieczną «kładzenia na łaty». Zaś przez całą noc paręset murzynów i tyleż murzynek biło dla naszej przyjemności (?) w krajowe bębenki (*tamtam*), w dowód respektu dla nas.

Zwiedzałem także w towarzystwie króla *cmentarz duchów*, t. j. pagórek na którym chowają «dusze» zmarłych, sadząc ich fetysze wystrugane lub z gliny ulepione figurki w owe miejsca.

Ogółem z pobytu mego w Assini byłem niezmiernie zadowolony. Przyzwyczaiłem się do etykiety murzyńskiej i traktowania z czarnemi władcami. A że Amatifu jest nadto kuzynem króla aszantyjskiego Mensy, do którego mieliśmy też zamiar się udać, podróż nasza do Krindrato zdawała nam się nader pożyteczną. Z Krindrato zamierzaliśmy jeszcze dalej dojść do Kataraktów rzeki, lecz mnie i dwóch towarzyszy powaliła febra, w skutek czego cała nasza expedycja

(1) List ten łaskawie nam został udzielony przez odbiorcę pana F. Karola et Hopkins w Londynie. Pisany jest przez członka Wyprawy Naukowej polskiej do Afryki pana Mieleckiego. Że zaś zawiera niezmiernie ciekawe szczegóły chętnie go drukujemy w naszem piśmie (Redakcya).

« Próżno chcesz podbić zachodnie narody,
« I dumne plany układasz w twej głowie.

« Próżno twój umysł uniesion w tej chwyli,
« Marzy wielkości i nowe podboje.
« To chcesz bydź większym, większym od Attyli?
Co nie mógł zijścić wielkie plany swoje!

« Nigdy Turanie nie będą rządzili,
« Nad ludem który duchem ich goruje.
« I cóż wielkiego że kraje podbyli,
« Gdy każda chwila upadek gotuje?

« I ów Piotr wielki który nad Baltykiem
« Podbił prowincje i miał się za pana;
« Lecz tych tryumfów jedynym jest wynikiem
« Że Moskal żyje pod wpływem Germana.

« Tak też nam poszło w dalekiej krainie;
« Cośmy zyskali, my Mongolskie syny?
« Że w Chinach nasze panowanie słynie,
« Gdy nami rządzą Chińskie mandaryny.

« I zabor Polski cóż wam dziś przynosi?
Że świat Moskali ze zgrozą przeklina
« Całe Chrzestiaństwo za Polską dziś prosi,
« I jej powstania zbliża się godzina.

« Myślisz żeś Lachów przerobył w Moskali
« Gdyś im na głowę włożył twe kołpaki!
« Oni Lachami jak byli zostali
« Choć ich w Sybirskie wciąż zasyłasz szlaki.

« Ach! nie myśl, nie myśl że wszystko skończono,
« Choć wielki przepych widziała stolica;
« Gdyś skronie twoje ozdobił koroną,
« Z twej wielkości słońce dziś przyświeca.

« Naszych Turanów znane są granice,
« Co je uwieńcza tryskająca zorza,
« Azji rozległe, stepne okolice,
« Od min Altaju do zmarzłego morza.

« Tam była nasza rodzinna potęga;
« Próżnośmy poszli w dalekie krainy.
« Ten nie utrzyma, co daleko sięga,
« Tylko zostają pożogi, ruiny.

« I tak też będzie z twojemi zamiary.
« Poznasz nie długo marność twoich myśli.
« Kraje zdobyte znikną jakby mary,
« Bo myśl przedwieczna już się w niebie kreśli.

« Czyliż ty nie wiesz że w niedługim czasie,
« Uczczony będzie dzień prawdziwej sławy
« Dzień gdy Sobieski w swym śmiałym zapasie,
« Wyzwolił Wiedeń, jak bohater prawy.

« Dwieście lat właśnie w tym roku upływa;
« I świat uwielbia świetne jego czyny.
« Kto niesie pomoc gdy go sąsiad wzywa,
« Temu należą wieczyste wawrzyny.

« Nie tak działali Moskiewscy Carowie,
« I ciągle nowe robili podboje,
« Dumne marzyli plany w swojej głowie;
« Lecz wkrótce każdy odbierze co swoje.

« Nawet gród Piotra odbiorą Germany;
« Bo dzieła zbrodni nie są tu wieczyste.
« I gród ten sławny, sam sobie oddany,
« Ujrzy wolności czasy uroczyste.

« Gdy tam gdzie Carski posąg dziś się wznosi,
« Gdy chwila przyjdzie lepszej ludów doli,
« Wolność się wzniesie i koniec ogłosi,
« Tej dwuwiekowej Moskie wskiej niewoli! »

I znikł Batukan w widzialnej postaci,
I Car znów zasnął; lecz słowa zostały.
Wie że Lach nigdy nie uzna za braci
Hordy Turańskie co mu kraj zalały.

Wie że rocznica Wiedeńskiej odsieczy
Będzie jutrzenką Polski odrodzenia;
I że Opatrzność co wsze bóle leczy,
Wszystko gotuje dla Moskwy zniszczenia!

Pisano w Cahors
W Sierpniu, 1883go roku.

Jakób Malinowski
Warszawianin.

zmuszoną była wracać, aby nas chorych jaknajprędzej przewieść na okręt, pod wpływ świeżego morskiego powietrza.

Wkrótce też odpłynęliśmy z Assini, a 31 Marca przybyliśmy wreszcie do Elminy, niegdyś należącej do Ashantów, następnie do Holendrów, dziś zaś wcielonej do angielskiej *Gold-Coast* kolonii. W każdym razie stąpałem po ziemi aszantskiej i tylko 8 dni drogi dzieliło mnie od sławnego Kumassi, stołecznego miasta Ashantów. W Elminie zostaliśmy nadzwyczaj gościnnie przyjęci przez komendanta kolonii Lorda Dudlay.

W Ashanti wrzała właśnie straszna rewolucja, naród przyprowadzony do ostateczności katowaniem króla Mensy, zrzucił go i prosił o protektorat angielski. Możny do niedawna jeszcze Mensa dziś tuła się, ukrywając swe ślady w gąszczach dziewiczych lasów.

Podróż więc nasza do Kumassi była na razie niemożliwą, a za dni kilka podnieśliśmy znów kotwicę i popłynęli do Fernando-Po. Tu czekało nas wiele pracy. Musieliśmy trakt wać z gubernatorem, który zresztą, w skutek listu przywiezionego od gubernatora wysp Kanaryjskich z Santa-Cruz, przyjął nas nadzwyczaj uprzejmie. Następnie musieliśmy zebrać drzewa budulcowego i płyt cynkowych dla budowy stacji w Kamerońskich górach i zwiedzić tę górzystą perlę hiszpańskiej korony, aby ją poznać i zdać dotyczące sprawozdanie.

Kilka dni energicznej pracy dozwoliło nam to wykończyć, poczem puściliśmy się ku Kameruńskim brzegom. Opuściliśmy więc stary Pic-Clarance i Fernando-Po, mając przed sobą olbrzymi Pico-Grande Kameroński, którego 14 tysięcy stóp wysoki wierzchołek ozłaca zachodzące nad tą afrykańską Szwajcarją słońce, a nad ranem 24 Kwietnia ujrzeliśmy zielone brzegi zatoki Ambas u południowych stóp gór.

W amfiteatralnej tej zatoce, na jednym z jej krańców, ukrywa się pod bukietami palm missja angielska Victoria. Jest to małe miasteczko, urządzone przez towarzystwo missyjne, znajdujące się w bliskości kilku wysp uroczej piękności. Szczególniej największa z nich Mondoleh, tworzy czysty szmaragd, podnoszący się z fal oceanu, w kształcie jajka, lecz ocembrowanego skałami, w których fale wymyły liczne groty, a które przyroda tropikalna obrzuciła setnemi plantami, zwieszającemi się jakby naturalne festony.

Ta wyspa będzie przyszłą siedzibą członków expedycji polskiej. Jest ona niezmiernie żyzna, może więc przez plantacje kakao, trzciny cukrowej, kawy etc. utrzymać się samoistnie, nie potrzebując być pasożytem Europy. Górna jej płaszczyzna leży 200 stóp wysoko i nadaje się wybornie pod obserwatoryum. Klimat jej jako wyspy zostającej pod wpływem wiatrów morskich, okaże się zapewne, taką przynajmniej mamy nadzieję, zdrowym i bezpiecznym dla nas. Ludność spokojna i ucieszona, że będzie miała *białych* na wyspie, wszystko to przemawiało za Mondoleh; więc po ścisłem zwiedzeniu jej, zwołaliśmy jej króla Akama i ludność miejscową na rozprawę, po której wyspa nabytą została przez nas dla urządzenia stacji geograficznej, ściśle naukowej.

Niezwłocznie złożono materjał budulcowy i narzędzia na wyspie, a podczas gdy krajowcy wycinali gąszcz i przebijali drogę na wyżynę górną, expedycja rozbiła namioty w przystani północnej (Northbeach of Mondoleh). Pod nadzorem p. Tomczyka, któremu zostawiono do pomocy p. Janikowskiego, rozpoczęła się budowa magazynów dla materiałów expedycyjnych. Magazyn dziś już prawie gotowy, stoi nad brzegiem na dole, by módz wyładowywać i władowywać towary i przedmioty expedycyjne. Dom zaś mieszkalny i obserwatorium staną na górze, na płaszczyźnie wyspy, wraz z ogrodem warzywnym i plantacyą. Wszystkie budynki otaczać będzie podwójny rząd drzew *Eucaliptus Globulus*, których wpływ anty-febryczny jest nieoceniony na naszą miejscowość.

Wkrótce po przybyciu naszem do Victoryi zjawił się u nas z Kameruńskiej rzeki jeneralny agent domu handlowego C. Wörman et Comp. z Hamburga, p. Schmidt i zaproponował nam wyładowanie naszego okrętu w jego magazyny, zapraszając nas oraz na zamieszkanie w jego rozległej faktoryi. Przyjęliśmy z wdzięcznością zaprosiny, pozostawiając na wyspie panów Tomczyka i Janikowskiego przy budowie.

Jak więc widzicie, szło nam dotychczas wszystko gładko i szczęśliwie: niestety, sprzyjające nam słońce pomyślności przychmurzone zostało raptem niespodziewanym, a dla nas dotkliwym wypadkiem. Dnia 19 Maja, nasza *Łucya Małgorzata*, zaledwie stanąwszy na kotwicy tuż na przeciw skał, w skutek zrywającego się nagle silnego wiatru i tornado a przytem pęknięcia kotwicy pognaną została na pieniących się i rwących bałwanach ku zabójczym skałom. Nie mogę opisać co się wtedy z nami działo, widząc z brzegu jak nasz ulubiony okręt stanowiący zarazem nasz kapitał rezerwowy, miał zginąć za chwilę! Okręt, na którym chlubnie odbyliśmy pięciomiesięczną podróż, ginął, a ginął wśród bolesnych okrzyków, gdyż załoga okrętowa, obawiając się zatonięcia statku i zwykle następujących w takich razach wirów pochłaniających rozbitków, rzuciła się za bort, oczekując z brzegu ratunku. Lecz bałwany były za silne, fale oderwały wysłaną łódź okrętową i wyniosły ją w pełne morze; ludzie walczyli i chwilowo zdawało się, że załoga tonie, nie było już łodzi, nie było środka ratunku, a gdyby nie pomoc poczciwych krajowców i ich *pirogi* (czołna), kapitan i cała załoga byłaby zaginęła w bałwanach!....

Expedycja nasza, posiadając okręt, posiadała tem samem 500 funtów szterlingów kredytu we faktoryi Wörmana; nie zbywało jej więc na funduszach potrzebnych; jedna noc zatarła tę cyfrę!

Musimy więc żyć tu teraz bardzo ekonomicznie, gdyż środki materjalne uszczuplone a co najboleśniej, iż większa część instrumentów naukowych przepadła z okrętem. Z tych też powodów nierozpoczęliśmy jeszcze dotychczas naszych wypraw w głąb kraju, czekając na przesyłkę nowych instrumentów z ojczyzny.....

Londyn, 13 Września 1883.

W celu uczczenia dwustoletniej rocznicy odsieczy Wiednia, a oraz przypomnienia owego pamiętnego dnia Anglikom, Polacy zamieszkali w Londynie, zgromadzili się aczkolwiek w szczupłej garstce, dnia wczorajszego w sali Towarzystwa Historycznego Polskiego, pod przewodnictwem prezesa tegoż towarzystwa, majora Szulczewskiego, który odczytał memoryał do okoliczności zastosowany i jednogłośnie przez zgromadzenie przyjęty.

Memoryał ten, napisany po angielsku, udzielony został głównym dziennikom tutejszym do publikacji, a równocześnie wysłany został telegram z wyrazem pozdrowienia i łączności do komitetu centralnego w Krakowie.

Wieczorem zaś święcono uroczystość w prywatnem kółku polskiem, w domu p. F. K. S., naczelnika firmy anglo-polskiej w Londynie.

ROZMAITOŚCI

Towarzystwo Filharmoniczne urządziło dnia 26 Sierpnia 1883 wycieczkę do Juvisy, nie tylko dla zobaczenia okolicy i użycia przyjemności świeżego, wiejskiego powietrza, ale głównie dla odwiedzenia starych naszych weteranów i złożenia im tym sposobem hołdu, czci i uznania.

Zebrało się przeszło 70 tak Polaków jak Polek. Pogoda sprzyjała podróżnym.

Po przybyciu na stacją kolei żelaznej w Juvisy, uporządkował się orszak i mając na czele chorągiew polską, poszedł śpiewając pieśni patrjotyczne, do odległego o 20 minut zakładu weteranów polskich.

Za przybyciem otworzyła się brama domu i gdy wszyscy weszli, powitał przybyłych czcigodny założyciel « Towarzystwa Demokratycznego », obecnie zaś przeszło 80-letni starzec mieszkaniec zakładu weteranów w Juvisy *Jan Nepomucen Janowski*. W skutek kalectwa z trudnością już chodzi. Stać nie może bez oparcia się, słowo jego jednak jest jeszcze jędrne, snać duch w nim dotąd przechował się młodzieńczy. Ze łzami w oczach dziękował przybyłym rodakom, że nie zapomnieli o starych osamotnionych sługach sprawy narodowej i przybyli do tego przytuliska, aby ich odwiedzić. Ubolewał, że wszystkie dotąd działania i usiłowania w sprawie oswobodzenia Polski, nie doprowadziły jeszcze do zwycięztwa nad najezdnikami. Nie trzeba jednak wątpić, nie trzeba tracić nadziei, że ojczyzna nasza odzyska prawo jej należne i zwycięztwo będzie udziałem Polaków. Tylko samo zwątpienie i opuszczenie własnej sprawy przez samychże Polaków, mogłoby koniec jej położyć. Pielęgnując w piersiach naszych miłość ojczyzny i z wytrwałością prowadząc dalej prace odrodzenia, dojdziemy wreszcie do pożądanego celu i będziemy mieli Polskę wolną i niepodległą, własnemi siłami zdobytą.

Po tej wzruszającej przemowie starca, który całe życie Polsce wiernie służył, udali się goście wraz z weteranami do ogrodu na spożycie śniadania, jakie kazdy z sobą przywiózł. Tu przybyła przełożona zakładu panna Mikołowska i wyraziła ubolewanie, że nie była zawiadomioną o przybyciu tak licznych gości.

Z ogrodu przy zakładzie, przeniosło się następnie całe towarzystwo, to jest goście i weterani do parku hrabiego Montesquieu, byłego ambasadora francuskiego w Belgii, który wspaniałomyślnie ofiarował dom, w jakim się mieści zakład weteranów polskich, na pomieszczenie tychże weteranów i udzielił im pozwolenie na ten dzień przechadzki dla Polaków w tym parku.

W parku więc tym przepędzili goście przybyli z Paryża, dzień cały na pouczającej rozmowie, na śpiewach i zabawie.

Obiad na który zaproszeni byli weterani, przygotowany był w restauracji staraniem prezydenta Towarzystwa p. Horodyńskiego.

Pierwszy toast wniósł p. Reiff imieniem redakcji *Kurjera Paryzkiego*, jako organu wyznającego zasady demokratyczne za zdrowie Jana Nepomucena Janowskiego, szczerego pracownika demokracji, którego zasługi najlepiej zrozumiemy, jeżeli powiemy, iż nikt od niego niedał silniejszego popędu do zdemokratyzowania polskiego społeczeń-

stwa. Równość stanów w obec prawa i braterstwo ich, toć to najsilniejsza podstawa narodowa, której nie wywróci przemoc żadna, ani nie osłabią wszystkie usiłowania wrogów naszych.

J. N. Janowski pięknie odpowiedział na tę mowę i wniósł zdrowie całej demokracji polskiej.

Ksiądz Majewski, weteran także w zakładzie zamieszkały, podniósł także kielich na cześć redakcyi *Kurjera Paryzkiego*. W mowie swojej wymienił jako zasługę trwałość pisma, rzadko się bowiem zdarza na emigracji, ażeby pismo peryodyczne tak długo się utrzymywało jak *Kurjer Paryzki*. Wymienił dalej jako zaletę i ważną zasługę, że *Kurjer Paryzki* redagowany jest w duchu istotnie narodowym polskim, w myśli tej, jaka w emigracji naszej przeważa i że nie zbacza z drogi zasad.

Ożywienie było wielkie, a chociaż dały się słyszeć i słuszne skargi starości, wrażenie tej wizyty u weteranów w Juvisy pozostanie miłem wspomnieniem dla tych wszystkich, co w wycieczce brali udział.

Towarzystwu Filharmonicznemu należy się wdzięczność za jej urządzenie.

*
* *

Tłómaczenie wierszem śpiewu

SŁAWNEGO JAŚMINA POETY GASKOŃSKIEGO

pod tytułem :

Ptaki podróżne czyli Polacy we Francyi

napisanego w Agen, w roku 1833.

Ptaszki jesteśmy przez burzę miotane,
Bracia prosimy dajcie nam schronienie,
Ziarnka i listki mile przez was dane,
Zawsze wystarczą nam na pożywienie.

My przed tyranem uchodzim północy,
Dajcie schronienie pomoc i obronę,
Smutnym ofiaroni tyrańskiej przemocy,
Wszakże my ptaszki z gniazda wypędzone !

Witajcie bracia tu w naszej rodzinie,
Ale powiedzcie, kto też był za wami ?
Nikt, nawet kogut który w świecie słynie,
Nie dał się wzruszyć naszemi piskami.

Czarnemu orłu broniąc się w tej chwili,
Prawie z nas każdy krew swoją wytoczy ;
Aleśmy także jemu dokuczyli,
Bo on krwią swoją gniazdo nasze zbroczył.

Bracia zostańcie, tu gdzie nasze pola,
Spocząć możecie bez żadnej obawy ;
Bardzo nas wzrusza smutna wasza dola,
I wam połowę damy naszej strawy.

Podzielim z wami każdę kroplę rosy,
I ziarno w zimie i owoc w jesieni ;
Oraz dziękczynne w niebo wzniesiem głosy,
Gdy wasze serce te dary oceni.

I tak mówili, kiedy trąby głosy,
Głoszą, że orzeł biały już powstaje ;
Potężnem skrzydłem wzniósł się pod niebiosy,
Krzycząc : Ja żyję, wracajcie w swe kraje !

Wszakże widzicie sztandar narodowy,
Bo już wolności zabłysnęła gwiazda ;
Wkrótce się zacznie bój stanowczy, nowy,
I moje ptaszki wrócą w swoje gniazda !

JAKÓB MALINOWSKI.

*
* *

W Paryżu, w drukarni polskiej Adolfa Reiffa (1883) wyszło dzieło p. t. « *Wianek na cześć króla Jana III*go, przez *Sewerynę Duchińską*. Jest to zbiór poezji, napisanych z powodu dwóchsetej rocznicy zwycięztwa Sobieskiego przez naszą emigracyjną poetkę, — które ona jako skromny wianek składa na jego grobie.

Zwycięzco ! kraj odżył Twą chwałą !
Kto żywy hołduje dziś Tobie,
Ja śpieszę z drugimi, nieśmiało, —
Składam Ci mój wianek na grobie !

Wianek to jednak z najpiękniejszych kwiatów złożony, wianek godny wielkiego zwycięzcy — *Salvatora* chrześcijaństwa i cywilizacyi :

Natchnienie czyste, wzniosłe a piękne wydało te strofy patrjotyczne, które energią ozdobnego słowa i potęgą myśli a siłą uczucia zdolne są poruszyć najzimniejsze serce.

Nie można było lepiej i piękniej oznaczyć swojego udziału w wielkiej rocznicy, którą kraj odżył, jak przez wydanie tego *Wianka*.

Pragnęlibyśmy, ażeby *Wianek* rozszedł się po całej Polsce, ażeby zwłaszcza był czytany przez młodzież, której serca zamroziły z katedry szerzone doktryny pozytywizmu i materjalizmu.

Nawet obałamuceni przez podstępnych propagatorów kosmopolitycznego socjalizmu, — poczują pod wrażeniem tych cudnych poezji serce polskie w swoich piersiach.

Jeżeli zaś nieodezwie się w nich to czucie, które stanowi Polaka, jeżeli w tych młodzieńcach nie obudzi miłości Ojczyzny gorące słowo Duchińskiej, to znak będzie, że zgnilizna ich zupełnie opanowała.

Od takich jak od zarażonych trądem oddalić się i zostawić ich własnemu losowi należy, bo to już nie Polacy, ale wrogowie Ojczyzny, najmici despotów i służki nikczemne najezdników.

Ale takich wyrodnych potworów na szczęście polska ziemia nie wydaje !

Drukarnia polska A. Reiffa wysyła franko *Wianka* po cenie fr. 2.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.